



WIKTOR LAMPE

1 czerwca 1946 r. w Warszawie wiceprokurator Zofia Rudziewicz przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka. Uprowadzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań

Świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Wiktor Lampe
Data urodzenia	10 marca 1875 r.
Imiona rodziców	Karol i Emilia
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Hoża 74 m.3
Miejsce urodzenia	Warszawa
Wyznanie	ewangelicko-augsburskie
Zajęcie	profesor Uniwersytetu Warszawskiego
Stosunek do stron	obcy
Karalność	niekarany
Wykształcenie	Uniwersytet w Bernie, Szwajcaria

Zostałem wybrany członkiem Senatu Uniwersytetu Warszawskiego na rok 1939/1940 jako dziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego. Większość członków ówczesnego senatu wraz z rektorem Jerzym Modrakowskim i profesorem Stefanem Mazurkiewiczem już nie żyje.

Podczas działań wojennych w 1939 większość zakładów naukowych przy Krakowskim Przedmieściu 26/28 została doszczętnie zniszczona. Zaraz po wkroczeniu Niemcy zajęli gmach uniwersytetu, w skrzydle, gdzie znajduje się Auditorium Maximum (za budynkiem Biblioteki), umieścili oddział policji, z biegiem czasu i w innych skrzydłach umieścili oddziały policji i wojska.

Na czyje zarządzenie to się działo, tego powiedzieć nie potrafię, gdyż mieszkałem daleko na Mokotowie i tylko rzadko bywałem na terenie uniwersytetu; wejście tam możliwe było jedynie na przepustki, które wydawane były przez straż niemiecką.

Po wkroczeniu Niemców wykłady nie odbywały się więcej. Rektor Modrakowski zawiadomił wszystkich profesorów, że z powodu braku funduszy profesorowie nie otrzymają pensji i wobec tego mogą starać się o bezterminowe urlopy.

Nie wiem, kto wydał zarządzenie zamknięcia uniwersytetu, gdyż rektor nigdy nas o tym nie zawiadomił oficjalnie.

Po ustanowieniu w Generalnym Gubernatorstwie administracji cywilnej, Niemcy powołali Komisję Likwidacyjną składającą się z urzędników byłego Ministerstwa Oświaty, w celu zlikwidowania spraw związanych z Uniwersytetem Warszawskim oraz prawdopodobnie innych wyższych uczelni.

Komisja nosiła niemiecką nazwę: Abwicklungsstelle für das Polnische Kultusministerium. Nadzór nad nią sprawował major Trzschaschel, który oficjalnie nosił tytuł Leiter der Abteilung Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung des Distrikts Warschau.

W związku z egzaminem absolwentów w 1940 roku, otrzymałem od rektora Modrakowskiego pismo z 13 września 1940 (Dz.[...] Dz.R.1077/40), z którego wynika, że cywilne władze niemieckie nakazały zamknięcie wyższych uczelni polskich już w 1939, i że wydawanie świadectw ukończenia studiów wyższych jest przeciwne interesom niemieckim. Z chwilą otrzymania powyższego pisma nie mogliśmy już w dalszym ciągu egzaminować absolwentów. Niemcy zażądali, aby im przedstawić listę przeegzaminowanych. Listę przesyłano Trzschaschelowi za pośrednictwem dr. Zagorowskiego, ówczesnego kierownika biura Komisji Likwidacyjnej.

Zdaje mi się, że żaden z przeegzaminowanych nie otrzymał zaświadczenia o ukończeniu studiów.

W 1941 roku rozpoczęło się tajne nauczanie; studenci kształcili się na kompletach, organizowanych jak regularnie działający uniwersytet. Jednakże nauczanie ucierpiało bardzo z powodu niemożności korzystania z zakładów naukowych. Niemcy prześladowali to tajne nauczanie.

Władze administracyjne niemieckie nie pozwalały Polakom korzystać z zakładów naukowych ani dla celów pedagogicznych, ani naukowych. Wyjątkowo, gdy chodziło o dziedziny związane z celami wojennymi, pozwalano Polakom prowadzić jakieś prace. Na przykład: prof. Bassalik otrzymał zezwolenie na kontrolowanie jakości chleba. Zakłady naukowe zostały zajęte przez Niemców, którzy prowadzili tam swoje badania, np. zajęli zakłady medyczne przy ul. Krakowskie Przedmieście i oddali wojsku celem urządzenia instytutu bakteriologicznego.

Z wielu zakładów Niemcy podczas okupacji wywieźli urządzenia, np. z zakładu chemii nieorganicznej przy ul. Wawelskiej 17. Szczegóły podać może prof. Bassalik.

Gdy wybuchło powstanie, uniwersytet był częściowo rozgrabiony. Przed likwidacją powstania Niemcy wywieźli jeszcze wiele rzeczy, między innymi pięć wagonów książek z biblioteki uniwersyteckiej, o czym poinformował mnie obecny dyrektor biblioteki doc. dr. Lewak.

Oprócz grabieży oficjalnych, odbywały się jeszcze grabieże o charakterze prywatnym, jak np. z Zakładu Chemii Organicznej na Wydziale Farmaceutycznym przy ul. Oczki 3.

Do mojego asystenta, dr. Jana Świderskiego, zwrócili się dwaj oficerowie niemieccy w towarzystwie żołnierza. Obejrzelik zakład, dowiedzieli się, jaki księgozbiór zakład posiada. Następnego dnia dokonali włamania i zrabowali pewną ilość książek; poza tym zrabowali wówczas książki z innych zakładów.

Jako kierownik zakładu pisałem w tej sprawie raport do rektora Modrakowskiego, który skierował całą sprawę do władz niemieckich, lecz bez żadnego rezultatu.

Wśród profesorów były liczne aresztowania; większość zatrzymanych wysyłano do obozów koncentracyjnych, gdzie umarli. Nieliczni tylko powrócili. Zabici zostali: prof. Kopec, prof. Rybarski, prof. Tretiak, prof. Rafacz. Są to nazwiska, które pamiętam.

Na podstawie obserwacji stosunków twierdzę, iż Niemcy dążyli do zniszczenia nauki i inteligencji polskiej. Jako dowód mogę przytoczyć jeszcze dwa fakty:



1. Niemiec, Mehdorn, inżynier dyplomowany, kierownik Zakładów Telekomunikacyjnych na Grochowie, oświadczył mi w rozmowie prywatnej, że polska młodzież nie będzie dopuszczana do wyższych studiów.
2. Opowiadano mi, iż gestapowcy mieli odezwać się do prof. Kopcia, który prowadził badania w Zakładzie Biologicznym, że Polakom nie wolno pracować naukowo. Nie pamiętam, kto mi te słowa powtarzał.